

NA MARGINESIE „GRANIC WZROSTU”

Andrzej Lubowski w artykule pt. „Wybieram wizję katastrofy”, opublikowanym w „Życiu Warszawy” z 31 stycznia br., przypomina odkrycia archeologiczne, które pozwoliły nam poznać starożytne cywilizacje, a na ich tle ówczesne problemy ochrony naturalnego środowiska człowieka.

„Kiedy dziś ubolewamy nad konfliktem człowieka i jego naturalnego środowiska, musimy pamiętać, że przeżycie gatunku od zmagania z przyrodą było i jest uzależnione. Starożytna cywilizacja, stanowiąca kolebkę społecznej ewolucji człowieka, opierała się na systemach irygacji. W Mezopotamii i Egipcie, w Chinach, czy Dolinie Indusu właściwa gospodarka wodna umożliwiła rolnikom rozwinięcie produkcji. A kiedy zaniedbano gospodarkę wodną, kanały irygacyjne zamieniły się w malaryczne bagna,

tak jak w Babilonie, gdzie w kwiecie wieku zmarł na febrę Aleksander Wielki. Dwa tysiące z górą lat od jego śmierci człowiek znalazł sposób na malarię — DDT, jeden z najskuteczniejszych środków owadobójczych. Preparat DDT uratował miliony ludzi od przedwczesnej śmierci. DDT mimo historycznych zasług potępiono w czambuł”.

Z kolei A. Lubowski przechodzi do przerażającej wizji świata zatrutego przez przemysł, wizji, jaką rysuje słynna praca „Granice wzrostu”, znana też pod nazwą Raportu Klubu Rzymskiego, aby stwierdzić:

„Mając jednak do wyboru najbardziej nawet katastroficzne wizje i beztroskie „jakoś to będzie”, wybieram to pierwsze.

Ochrona zwierząt i roślin, będąca zresztą nieodłączną częścią ochrony przyrody, to niewątpliwie szczytna idea. Jednak bardziej potrzebne jest uświadomienie człowiekowi, że nie tylko dla żubrów i słoni, szarotek czy mikołajek nadmorskich, lecz i dla niego, zanieczyszczenie przyrody to zagrożenie, które trudno przecenić”.

I dalej:

„Ochrona przyrody wymaga niebagatelnych środków finansowych. Kto i w jakiej formie za nią zapłaci? Dla producenta tzw. czysta technologia jest zazwyczaj droższa. Stanowi to kość niezgody we wszystkich próbach uregulowania tego problemu w świecie zachodnim (...) Ale i w naszym systemie nie wypracowano jeszcze metod ekonomicznych, które uwzględniałyby w pełni potrzeby ochrony przyrody. Ochrona przyrody wymaga wprowadzenia międzynarodowych standardów. Niebezpieczeństwo skażeń powinno być dokładnie zbadane: wciąż zbyt mało wiemy o efektach geofizycznych, geobiologicznych, a także globalnym zagrożeniu ekologicznym. Na razie najczęściej nasze reakcje są raczej emocjonalne”.

„Dewastacja otoczenia — podkreśla autor artykułu — to przestępstwo, które jakże często jeszcze swój początek bierze z ignorancji. Ignorancja nie może być dziś ani wytłumaczeniem, ani okolicznością łagodzącą. Tak jak nie jest nią alkohol we krwi kierowcy. Nie możemy dziś udawać, iż nie dostrzegamy niebezpieczeństwa zagrażającego przyrodzie i samemu człowiekowi. Ludzkość zdaje sobie sprawę z tego, że cywilizacje nie są wieczne. Zdaje się jednak zapominać o tym, że śmiertelne są także gatunki, w tym i gatunek ludzki”.

„(...) jeśli na innych planetach żyją w ogóle istoty rozumne, które czasem na nas spoglądają, to zastanawiają się zapewne, kiedy też Ziemia zeskrobie człowieka ze swego naskórka” — kończy swe wywody A. Lubowski.